Nr. 294 Kraków, piątek 23 grudnia 1910 Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

„Chłopski polityk“.

Klątwą polskich chłopów jest, że ich wodzowie polityczni są zazwyczaj dwojakiego typu: jedni, Bogu ducha winni, nieświadomi, stosunków kraju i państwa nieznający ludzie, którzy głośno przyznają się do tego, że zazwyczaj niewiele rozumieją z tego, co dokoła nich w parlamencie czy sejmie się dzieje, — drudzy zaś to politycy aż nadto chytrzy i przebiegli, wyrośli z oszukiwania biednej rzeszy chłopskiej i pnący się do pieniędzy i do tytułów.

Znawcy stosunków chłopskich powiadają, że po pewnym czasie nawet ludzie z zasadami politycznemi i moralnemi stają się jako „politycy chłopscy“ wyzutymi z wszelkich zasad i wszelkich skrupułów i chluby jeszcze w swojej nędzy moralnej szukają.

Obserwacya, dokonywana przez długi czas na takich typach „polityków chłopskich“, jak ks. Stojałowski i p. Stapiński, zdaje się potwierdzać to uogólnienie.

Powodem upadku moralnego i politycznego jest tutaj niemożność ściślejszej kontroli ze strony biednego ludu wiejskiego, łatwość blagowania pp. „polityków“ i układ społeczny wsi galicyjskiej, gdzie obok kilku zamożnych chłopów mieszka ogromna moc chłopskiej biedy.

I to „chłop“ i tamto „chłop“; więc raz taki polityk chłopski ujmuje się za chłopem, jako biednym robotnikiem, drugi raz broni interesów „właściciela“, kandydata na godności, aspiranta na szynkarza i t. d. A wkońcu piecze przy jednym i drugim ogniu cudzą pieczeń.

Teraz na tle kryzysu ministeryalnego obserwować można doskonale postać takiego polityka chłopskiego, p. Stapińskiego.

Zaczął był niegdyś robotę z całym zapałem przekonań demokratycznych. Szeroka warstwa ludu wiejskiego, stanowiąca ogromną większość społeczeństwa, była dlań polem pracy; lud ten potrzebował form demokratycznych, aby uzyskać wpływ należny w kraju i państwie. Czasem jeszcze jakąś książkę p. Stapiński w owym czasie przeczytał, czasem pukał nieśmiało do bram przyszłości, starając się ją przewidzieć i zrozumieć, aby lud do niej prowadzić.

Został wodzem, posłem i przełamał wiekową nieufność chłopa do prowodyra... Zyskał najbogatszy kapitał polityczny, o jakim może marzyć polityk ludowy: chłopi ufali mu i szli zanim.

Założył Bank parcelacyjny i przyciągnął do siebie grupkę chłopów, którzy w ciągu kilku lat porobili ładne majątki. Aż — — powinęła się noga p. Stapińskiemu i Bank znalazł się przed bankructwem. P. Stapiński musiał wyciągnąć rękę najpierw do „braci Czechów“, a kiedy ci pieniędzy nie dali — do rządu z prośbą o ratunek, o dwa miliony koron!... Nie bierzemy mu nawet tego za złe, choć wszędzie indziej bankrutów się nie ma powodu chwalić.

Rząd pomógł, ale w zamian za to namiestnik p. Bobrzyński schował do kieszeni wodza stronnictwa ludowego i zaczął mu dyktować, co ma robić w polityce.

I tu zaczyna się nędza moralna i polityczna p. Stapińskiego. Wzięty na łańcuch, nie miał siły moralnej wycofać się z polityki, lecz brnął i brnie coraz to dalej, nie rozumiejąc nawet ohydy swego postępowania. Z czteroprzymiotnikowego głosowania, którego p. Stapiński sam buńczucznie żądał w sejmie w r. 1908, stało się pluralne i nierówne, które zachwala w 1910 roku.

Zwalcza dalej ośmiogodzinny dzień pracy w kopalniach nafty, gdzie właśnie pracują chłopi-ludowcy, bo tak każą panowie, bogaci panowie, opłacający p. Stapińskiemu gazetę i inne koszta...

Wkońcu doszedł do tego, że stał się podnóżkiem nielicznej garści konserwatystów w Kole polskiem i proponuje ich na ministrów!

A każdemu, kto ma cierpliwość słuchania go, opowiada, że już teraz nie ma żadnych zasad, żadnych doktryn, że jest tylko i wyłącznie „chłopskim politykiem“.

I patrząc na tego niewolnika p. Bobrzyńskiego, musi się w to uwierzyć, niestety...

Krakowska Rada miejska.

Posiedzenie ze środy 21 grudnia.

Prezydent dr Leo otwiera posiedzenie o godz. 6 wieczór, witając nowego radcę dra Ehrenpreisa (w miejsce zmarłego dra Bobilewicza) i odbierając od niego przyrzeczenie radzieckie. Następnie sekretarz odczytał wpływy, między nimi zawiadomienie Muzeum narodowego, że p. Ludwik Halski ofiarował Muzeum rzeźbę „Chrystus w Ogrojcu“. (Oklaski).

R. Miedniak wnosi, aby miasto sprawiło kopię tej rzeźby kosztem 2.000 K.

Dr Domański wnosi, aby tę sprawę traktowano jako nagłą.

Poseł Daszyński popiera nagłość, ponieważ dom, na którym rzeźba ta się mieści, mógłby kupić hr. Zdzisław Tarnowski i sprzedać niemieckim żydom razem z rzeźbą. (Wesołość i oklaski).

Nagłość uchwalono.

Prezydent zawiadamia, że ma zamiar urządzić tak, aby Rada w drugiej połowie stycznia mogła przystąpić do obrad budżetowych. Co do

reformy wyborczej

to zaraz po świętach zwoła posiedzenie komisyi statutowej i będzie się starał sprawę przyspieszyć. Dalej prezydent wyjaśnia

sprawę akcyzy

i podaje znane z „Naprzodu“ szczegóły. Sprawa została dzięki poparciu „niektórych“ posłów i ministra Bilińskiego pomyślnie załatwioną i najdalej w parę dni po nowym roku wejdzie w życie. Dalej prezydent wylicza dokonane w taryfie zmiany (co do masła, sera, słomy, owoców). Efekt finansowy tych zmian będzie wynosił do 20.000 K na niekorzyść gminy, która będzie musiała płacić czynsz w dotychczasowej wysokości. W sprawie

katastrofy budowlanej

przy Muzeum przemysłowo-technicznem, bardzo dla miasta nieprzyjemnej, zajmują się komisya sądowa i komisya techniczna zbadaniem przyczyn katastrofy. Aż do ukończenia badań komisyi nie można wyciągnąć wniosków i trzeba czekać, aż badania te się skończą.

Stanowisko fur na Kleparzu.

R. Maywald interpeluje, dlaczego sprawa przeniesienia targów z placu Kleparskiego, która stała w czerwcu i lipcu na porządku dziennym, teraz nie została odnowioną. Ze względu na konieczność uporządkowania placu Kleparskiego prosi o jak najrychlejsze postawienie tej sprawy na porządku dziennym.

Interpelacye posła Daszyńskiego.

Poseł Daszyński wyraża uznanie i podziw dla prezydenta, który tak umiał zamaskować swą klęskę w sprawie akcyzowej. Przypomina, że Rada cała, z wyjątkiem 2 opozycyonistów była za taryfą taką, jakiej właśnie parlament nie uwzględnił. Następnie omawia następujące sprawy:

1) Służba teatru miejskiego

od ½ roku czeka na rozstrzygnięcie Rady o przeniesienie jej na etat służby miejskiej. Jest ich 30 ludzi, z których kilku służy po 17 lat. Nie można zaprzeczyć, że ludzie ci ciężko pracują, pilnują majątku blisko ¼ miliona w dekoracyach, nie mają niedziel ani świąt wolnych, mają ciężką służbę nocną, wobec czego należałoby wziąć ich na etat miejski. Nie wypada też dla godności Rady dać im tak długo czekać na odpowiedź.

Dola urzędników akcyzy.

2) Kiedy wreszcie uwzględni się prośbę urzędników akcyzy miejskiej, którzy mają niebywały czas pracy po 18 i 24 godzin? Pytam się, który robotnik zgodziłby się dziś na taką służbę? Ludzie ci pracują w bardzo ciężkich warunkach, nie w pięknych i opalonych biurach, jak inni urzędnicy miejscy, a są gorzej od nich sytuowani. Dlaczego zarząd akcyzy nie występuje jako rzecznik spraw swych podwładnych wobec prezydenta? Oni przysparzają gminie dużo grosza; na punkcie różnic między urzędnikami panują jeszcze bardzo arystokratyczue zapatrywania, które są zgubne. Dziś panuje wielki rys zrównania wszelkiej pracy, a tu ludzie pracujący po 30 godzin są o wiele gorzej sytuowani od urzędników pracujących po 8 godzin. Zapytuję p. prezydenta, czy można przewidzieć, kiedy sprawa ta nareszcie zostanie załatwioną.

O zamykanie sklepów.

3) Trzecia interpelacya dotyczy sponiewierania ustawy o zamykaniu sklepów. Jest to zdobycz w interesie handlowców i mimo, że można mieć różne zapatrywania na pracę w handlu, to w każdym razie jest to ustawa przez parlament uchwalona i przez cesarza sankcyonowana, jest to zdobycz biednych ludzi, której nie powinno się naruszać. My protestujemy przeciw niewykonaniu ustawy kanałowej i nie powinniśmy pozwolić na deptanie ustawy. Nie możecie panowie pozwolić, aby 46 katolickich i żydowskich kupców o pół i całą godzinę dłużej trzymało sklepy otwarte. — W Berlinie sami kupcy żądają zamykania sklepów o godzinie 6 wieczór, w Wiedniu organizacya handlowców wywalczyła zamykanie sklepów o godz. 7, nawet w Tyrolu skrócono czas pracy w handlu o godzinę, a u nas magistrat nic w tej sprawie nie robi. Raz tylko komisarze magistraccy obchodzili sklepy, wzywając do zamykania w oznaczonej godzinie; policyanci nie chcą już interweniować, bo w magistracie przetrzymuje się ich całemi godzinami, i zdarzało się, że któryś z młodszych urzędników raportującego policyanta zbeształ. Jedni kupcy powołują się na przykład drugich i przesuwają czas zamykania sklepów. Mowca cytuje z „Kupca polskiego“ z 1 września z artykułu p. t. „Skandaliczne stosunki“ ustępy, że nikt ustawy nie wykonuje i że się ją lekceważy i zapytuje, czy magistrat nie myśli przypadkiem użyć jej jako bata na kupców podczas wyborów? Wiem, że dla wielu z panów sprawa ta jest przykrą i sądzicie, że nie należałoby jej poruszać. Ja jednak wybrany przez kupców oświadczam, że bronię ludzi pracujących w handlu. Przestrzegam, żeby p. prezydent na tym punkcie był sprawiedliwy, bo dojdzie do samopomocy i może przyjść do tego, że jak w Tarnowie będą wybijać szyby. To, co mówię tu, nie jest denuncyacyą, bo staję w obronie słabszych przeciw silniejszym. Biada kupcowi, który nie może obejść się bez łamania ustawy. Nie wolno handlowca w ostatniej godzinie, gdy jest najwięcej zmęczony, wyzyskiwać! Zapytuję, czy p. prezydent zarządzi, co należy, aby przeprzeć szacunek dla ustawy.

BRUNON KOSTECKI.

Szlakami buntu.

POWIEŚĆ.

40)

W parę minut wszystkie okna były otwarte i z za krat wyjrzało kilkadziesiąt wybladłych twarzy.

— Co się stało? — pytano zewsząd.

— Rewolucya zwyciężyła! — wołał Stadnicki — lud jest pod więzieniem z tamtej strony i żąda naszej wolności. Pomóżmy towarzyszom... Do okien wszyscy!

Rozległy się okrzyki, zmieszane śpiewy. Pawilon stał się podobny do ogromnej klatki zwierzyńca, przedzielonej trzema szeregami okratowanych otworów, przez które wyglądały w najrozmaitszych pozach postacie ludzkie. Jakiś maleńki robotnik, prawie dziecko, wsunął się cały w ramę okna na parterze i zgięty we dwoje śpiewał przeraźliwie cienkim głosem „Na barykady“. Na piętrze widać było przy jednem z okien młodą kobietę, obejmującą kraty wychudłemi rękami. — Z sąsiedniej celi wyglądała dziwnie szeroka twarz z niemiłosiernie zwichrzoną czupryną i czarną brodą, wystawioną na zewnątrz przez kraty, jakby z braku miejsca w celi. Obok dyskretnie wysuwał na świat jedno oko krakowski student, niedowierzający rewolucyi, czy rodakom, co tak źle go przyjęli „u siebie“. Na drugiem piętrze, w celi 39, przycisnąwszy rudą głowę do kraty, śpiewał zachrypniętym głosem anarchista z Białegostoku, powtarzając wciąż jednę i tę samą zwrotkę „Międzynarodówki“ w łamanym polskim języku. Z drugiej strony celi Stadnickiego prawie całe okno zajmował połową ciała żołnierz Rosyanin, krzycząc jakieś przekleństwa pod adresem cara i rządu, z których wśród ogólnego gwaru można było dosłyszeć tylko „dołoj, dołoj!“, powtarzane najczęściej. Z reszty klatek wyglądały niemniej oryginalne twarze i postacie więźniów, krzyczących i śpiewających, jakby ogarniętych jakimś szałem.

Nietylko pawilon zachowywał się tak niezwykle. W gmachu poklasztornym wszystkie okna wspólnych cel zaroiły się dziesiątkami i setkami głów; to samo i w innych zabudowaniach więziennych. Wśród aresztantów, spacerujących po „owczarni“ i „za kratą“, pojawiły się czerwone sztandary, zaimprowizowane z chustek. Cały, blisko półtoratysięczny lud więzienny odrazu zniszczył wszystkie surowe przepisy i regulaminy swej niewoli.

Ze względu na ogólny hałas nie można było do wieczora omówić nowego położenia i akcyi w celu uwolnienia politycznych przestępców. Po „powierce“ o szóstej, gdy wszyscy uspokoili się nieco, przystąpiono w pawilonie do prawidłowej dyskusyi przez okna. Ktoś podał na przewodniczącego „Dawida“, jedynego w więzieniu bundowca, motywując swój projekt tem, że jest to człowiek najstarszy w więzieniu, prócz tego, jeśli on będzie kierował obradami, ominie się niepotrzebne spory o kandydatów z P. P. S., S. D. i t. d. Kandydaturę jednogłośnie przyjęto oklaskami. Przewodniczący, nieznany dotąd prawie nikomu, rozpoczął urzędowanie od prośby, aby pozwolono mu mówić po rosyjsku, gdyż bardzo źle włada językiem polskim. Mimo słabego protestu endeka zgodzono się i na to.

Pierwszy wniosek był postawiony przez jakiegoś esdeka, aby natychmiast wezwać władze więzienne i zażądać uwolnienia. Wszyscy znali już treść „manifestu“, gwarantującego wolność przekonań, więc dalsze przetrzymywanie w kozie za przekonania było bezprawnem. Stadnicki, czyli Witold, jak podał się do głosu, oświadczył, że wniosek jest niepotrzebny, gdyż żądania, niepoparte siłą, nic nie znaczą; wreszcie zrobił do wniosku dodatek, aby zagrozić wielką awanturą w razie odmowy ze strony władzy i groźbę bezzwłocznie wykonać. Dodatek przyjęto również i zawołano naczelnika.

Wkrótce zjawił się przed pawilonem groźny „pułkownik“, jak nazywano głównego dozorcę więzienia. Zaczął słodziutkim głosem po polsku prosić więźniów, aby uspokoili się i cierpliwie czekali na amnestyę, która jakoby jest już w drodze z Petersburga. Wreszcie oświadczył, że on jest tylko wykonawcą i nie może nic postanowić bez rozkazu. W trakcie jego przemowy żołnierz z 41 celi, niecierpliwie czekający końca pertraktacyj w języku, którego nie rozumiał wiele, krzyknął potężnym głosem z góry:

— Zaczem nam naczalnika? Dołoj naczalnika!

Pawilon zatrząsł się śmiechem. Oburzony naczelnik odszedł, obiecując przysłać więźniom gubernatora, który ma większą kompetencyę od niego. Nastąpiła przerwa w dyskusyi, urozmaicona śpiewem i okrzykami. Niezmordowany anarchista wyciągał wciąż:

...bój to będzie ostatni,
krwawy skończy się trud...

Jakiś pepeesowiec czystym tenorem śpiewał „Na barykady“, akcentując silnie zwrotkę:

...o niepodległość i wolność naszą
wszak przyszła pora, by walczyć już!

Kilka innych głosów starało się napróżno utrzymać jedno tempo „Warszawianki“. Bundowiec i paru „socyalistów-syonistów“ nuciło jakąś tęskną pieśń żargonową. Ale nad wszystkiem górował baryton żołnierza, widocznie byłego uczestnika kampanii mandżurskiej:

Da obidno że, rebiata,
i otkuda styd takoj?
goniat russkawo sołdata
kak skatinu na uboj!

(C. d. n.).

Odpowiedź na interpelacye.

Prezydent dr L e o odpowiada, że prośba służby teatru weszła dopiero przed paru tygodniami i jest u referenta dla spraw personalnych. Jest to trudna sprawa, bo musiałaby nastąpić zasadnicza zmiana; dlatego nie poszła jeszcze do komisyi, ale ma nadzieję, że nastąpi to w styczniu. Co do urzędników akcyzy, to naczelnik akcyzy musi być zaliczony do najgorliwszych obrońców swych podwładnych; referat jego już jest wykończony, ale chodzi o wydatek kilkudziesięciu tysięcy koron rocznie, bo przy regulacyi nie można też pominąć straży akcyzowej. Referat zostanie podczas feryj świątecznych rozesłany członkom komisyi administracyjnej, która po Nowym Roku nim się zajmie tak, że w najbliższym czasie będzie przedmiotem obrad.

Wiceprezydent dr S z a r s k i na interpelacyę w sprawie zamykania sklepów odpowiada, że nietylko jako zawodowy kupiec, ale jako członek prezydyum miasta cieszy się, że sprawę tę poruszono. Kilkakrotnie radcy miejscy interweniowali u niego, że magistrat zbyt wysoko karze. (Poseł Daszyński: Słuchajcie!) Sprawa stoi tak, że policya ma obowiązek zrobić doniesienie do magistratu, a doniesień tych, mimo żądań, nie rzuca się do kosza.

Poseł D a s z y ń s k i: Kto żąda?

Dr S z a r s k i: Nazwisk nie wymienię, ale radcy interweniują i spodziewam się, że te instancye ustaną.

Skandal z budynkiem szkolnym.

Prof. B u j w i d wskazuje na skandaliczny stan budynku, w którym mieści się seminaryum żeńskie. Doszło do tego, że musiano przerwać naukę. Zapytuje prezydenta, czy Rada szkolna krajowa nareszcie pomyśli o swych obowiązkach i stawia wniosek nagły:

„Rada przypomina konieczność budowy gmachu dla seminaryum żeńskiego".

P r e z y d e n t wyjaśnia, że odbyła się na miejscu komisya sanitarna, a magistrat wysłał do Rady szkolnej pismo z wezwaniem o gruntowne przerobienie gmachu, gdyż w przeciwnym razie magistrat z urzędu szkołę zamknie. Tak samo magistrat postąpił w sprawie gimnazyum IV.

R. K o n o p i ń s k i wyjaśnia, że sprawę tę omawiano w lecie w Radzie szkolnej krajowej i uchwalono, aby wyszukać place pod budowę specyalnego gmachu na seminaryum. Takich placów jest w Krakowie dość i zrobiliśmy relacyę do Rady szkolnej, ale o dalszych planach nic nie słychać.

O błoto.

R. S t a r z e w s k i wskazuje na ogromne błoto nietylko w nowych dzielnicach, ale i w śródmieściu i pyta się, czy zakład czyszczenia miasta nie mógłby coś na to poradzić.

Wiceprezydent S a r e wyjaśnia, że dopóki będą niebrukowane ulice, błoto być musi. Czyszczenie chodników nie należy do zakładu, lecz do właścicieli realności.

Ochrona miasta przed powodzią.

Dr G e r t l e r zapytuje, dlaczego dotąd nic nie zrobiono w sprawie obwałowania Wisły.

P r e z y d e n t odpowiada, że kilka razy urgował w ministerstwie robót publicznych i namiestnictwie, ale musiano zgodzić się na przedłużenie terminu. Teraz otrzymał wiadomość, że po świętach odbędzie się konferencya dla ostatecznego załatwienia tej sprawy.

Przystąpiono do porządku dziennego.

Myto na moście dębnickim.

Uchwalono z dniem 1 stycznia znieść myto pobierane na moście na Wiśle do Dębnik.

O policyę.

Sekcya wojskowa stawia wniosek, aby na żądanie rządu o większe przyczynienie się gminy do kosztów utrzymania policyi odpowiedzieć, że gmina gotową jest opłacać zamiast 25% kosztów sumę ryczałtową w tym samym stosunku co Praga pod warunkiem, że liczba policyantów będzie pomnożoną na 532 (teraz 286), w tem 50 (teraz 25) konnych.

Dr T i l l e s ponawia uchwaloną przed 2 laty rezolucyę o zmianę policyi wojskowej na cywilną.

Mowa posła Daszyńskiego.

Historya stosunku policyi krakowskiej do obywateli jest historyą naszego upokorzenia. Należy podnieść głos obywatelski w tej Radzie i dlatego wdzięczny jestem przedmowcy, że tę sprawę poruszył. Dotąd tylko nasza cierpliwość kazała nam milczeć. Gdzie jest autonomia gminna, jeżeli znosimy policyę wojskową, jeżeli krzywdy obywateli od tej policyi nie znajdują satysfakcyi przed sądem? Jeżeli policyant zwali kogoś po głowie, to w tajnym sądzie wojskowym nie znajdzie satysfakcyi. (Wesołość). Nie śmiejcie się panowie, bo już jednego radcę porządnie zwalono. (Wesołość). Dlaczego u nas jest policya wojskowa? Mówią dlatego, że u nas jest twierdza. Ale w rzeczywistości jest to zabytek absolutyzmu, kiedy wszystkich Polaków uważano za buntowników. Te obrzydliwości absolutyzmu pozostały, a sprzymierzeńcem absolutyzmu jest wasze milczenie. Co znaczy autonomia miasta? Znaczy przedewszystkiem, że ma władzę policyjną w ręku. Widziałem niedawno wielkie miasta w Ameryce, gdzie burmistrz jest naczelnikiem policyi. Policya nie jest sądem, ale działa ostrzej niż sąd, dlatego władza policyjna powinna być w naszych rękach.

To, co widzimy w policyi krakowskiej, przekracza wszelkie pojęcie. Widzimy złośliwość i uczucia, które powinny być wytępione w każdym urzędniku, jeżeli nie mamy być uważani za niewolników. A w Krakowie zdarzyło się, że wysoki dygnitarz policyjny ośmielił się 75-letniego starca o chlubnem życiu, pełnem pracy i o gorącem sercu, któremu namiestnik Potocki za mojem i śp. Dieduszyckiego wstawieniem się pozwolił wrócić do jedynego wolnego szmata Polski, wołać do siebie i rozkazać mu zabronić przyjaciołom urządzić mu jubileuszu pod zagrożeniem, że w 76 roku życia zostanie jako „uciążliwy cudzoziemiec" wydalony. Nie wchodzę w to, czy stało się to z inicyatywy namiestnika czy dyrektora policyi, ale jakież uczucia miał ten urzędnik, jeżeli odważył się deptać prawo azylu wobec zasłużonego starca? Czy żyjemy w Warszawie lub Prusiech? Gdyby policya była autonomiczną, nigdy nie zrobiłaby takiego błędu.

To samo było z blamażem policyi z powodu aresztowania Królewiaków. Było to wodą na młyn tych, którzy nas uważają za buntowników, było to pobudką wystąpienia przeciw nam. Albo będziemy niezłomnie przekonani o naszem prawie do życia, albo sami oddamy się na łup! Tymczasem, mając tu wywalczyć prawo samorządu, musimy takie wystąpienia potępić. Im bardziej chylimy głowy, tem bardziej będą nas deptać. Kto traci prawa, zyskuje pogardę. Jestem przekonany, że wzmożenie się autonomii sprowadzi to, że policya będzie funkcyą autonomiczną, nie narzuconą.

Policya wobec młodzieży.

Mnożą się skargi na brutalność policyi wobec młodzieży. Nie wchodzę w wartość „Mojej baby" (Wesołość), ale jakkolwiek jest, to przecież jest różnica między dawniejszą a dzisiejszą młodzieżą. Dawniej młodzież brała na siebie rolę polityczną, ale nie mogła temu zadaniu sprostać, młodzież politykująca była zjawiskiem nienormalnem. Jeżeli zaś młodzież czuwa nad czystością nauki, jeżeli nie chce dać deptać godności umysłu starającego się szukać prawdy, nie możemy młodzieży potępić. Nie chcę sądzić, czy forma wystąpień młodzieży była odpowiednią, ale powinniśmy być dumni, że w młodych duszach jest cześć dla nauki, której nie należy przytłumiać. A ta policya swym kułakiem rozstrzyga spór, czy teologia należy do uniwersytetu, czy należy pewne sprawy badać; kułak policyjny wali w łeb tego, kto nie chce wierzyć, że teologia nie jest nauką. (Wesołość). Komisarze policyi harangują w najbezczelniejszy sposób młodzież...

P r e z y d e n t: Proszę nie obrażać urzędników policyi.

Poseł D a s z y ń s k i: Żeby oni nas nie obrażali, to jabym przeciw nim nie występywał. My jesteśmy stroną cierpiącą; policya nie powinna się wdawać w spory, których nie rozumie. Dlatego stawiam rezolucyę:

„Wzywa się prezydenta, aby użył potrzebnych środków dla objęcia policyi pod zarząd władzy autonomicznej, t. j. o zmianę policyi rządowej na autonomiczną.

Puzyna niech płaci.

Druga moja rezolucya będzie panom bardzo nieprzyjemna. Odnosi się ona do używania policyi do pilnowania pałacu ks. kardynała Puzyny. Niech się cokolwiek dzieje w Krakowie, policya leci chronić kardynała. Groby królewskie na Wawelu mniej są pod opieką policyi niż żywy Puzyna. (Wesołość). Jeżeli tak jest, niechże konsystorz książęco-biskupi płaci coś na utrzymanie policyi (Burzliwa wesołość) i stawiam rezolucyę:

„Uprasza się prezydenta, aby w pertraktacyach nad wysokością kwoty na utrzymanie straży policyjnej starał się uzyskać proporcyonalną kwotę, wypadającą za ochronę pałacu kardynała Puzyny". (Burzliwa wesołość).

Zbytnia gorliwość policyi.

Poseł dr L a n d a u podnosi fakt, że na Kazimierzu namnożyły się bandy małoletnich przestępców, które są prawdziwą plagą kupców i przechodniów. Policya, której zresztą tam jest za mało, nie zajmuje się tą plagą, lecz zajmuje się drobnemi sprawami, jak zapisywaniem kupców wywieszających towary.

Poseł dr G r o s s wskazuje, że na Kazimierzu doszło do tego, że policya boi się interweniować. To nic dziwnego wobec materyału, z którego policya się rekrutuje. Prezydent powinien użyć swego wpływu, żebyśmy dostali policyę cywilną, ewentualnie przy poparciu Koła polskiego. Jeżeli Koło nie może dostać kanałów, to niech przynajmniej wystara się nam o policyę (Wesołość). Na to nie potrzeba nowych tek ministeryalnych. (Wesołość).

W głosowaniu

wnioski referenta uchwalono.

P r e z y d e n t proponuje, aby rezolucye radców Tillesa i Daszyńskiego połączono.

Poseł D a s z y ń s k i ubolewa, że prezydent przed głosowaniem wpływa na radców i prosi, aby prezydent po zamknięciu dyskusyi nie zalecał tej lub owej rezolucyi, lecz pozostawił to rozstrzygnięciu Rady.

W głosowaniu uchwalono obie rezolucye połączyć i przyjęto je.

Delegat do Rady szkolnej krajowej.

Prezydent zawiadamia, że otrzymał pismo delegata do Rady szkolnej krajowej p. Konopińskiego, że mandat jego gaśnie z dniem 31 b. m. i zarazem sprawozdanie z dotychczasowej działalności. Prezydent zarządzi rozesłanie radcom tego sprawozdania, a wybór odbędzie się na jednem z najbliższych posiedzeń.

Wybór wielkiego wydziału Kasy oszczędności

odbył się kartkami. W czasie dalszych obrad odbyło się skrutynium, poczem ogłoszono następujący rezultat:

na 1 rok zostali wybrani: Bilewski Władysław, Drozdowski Stanisław, dr Gunkiewicz, Halski, Klemensiewicz, dr Koy, dr Krzetuski, dr Muczkowski, Ostrowski Witold, prof. Rosenblatt, Schiller Leon, Schwarz;

na 2 lata: dr Benis, Beringer, dr Domańskі, Epstein Jul., Federowicz, dr Gertler, Godzicki, Hałatkiewicz, ks. Krupiński, dr Landau Ignacy, dr Landau Rafał, Szatkowski.

na 3 lata: Bandrowski, Bazes, dr Gross, Kosobucki, Leo, Maciołowski, Mendelsburg, Pareński, Ponikło, Sare, Szarski, Turski.

Pożyczka wodociągowa.

Bez dyskusyi uchwalono wniosek o zrealizowanie kwoty 44.522 K jako reszty z pożyczki inwestycyjnej 850.000 K na inwestycye wodociągowe.

Urząd pośrednictwa pracy.

Bez dyskusyi uchwalono zmianę statutu okręgowego urzędu pracy, spowodowaną wystąpieniem powiatów krakowskiego i wielickiego ze wspólności z gminą m. Krakowa.

Zmianę kredytów

w dziale X budżetu, oraz kredyt dodatkowy 4000 K na wsparcie dla ubogich uchwalono bez dyskusyi.

O mięso argentyńskie.

Wniosek upoważnia prezydenta do zakupna od Towarzystwa „Austro-Americana" 10.000 kg mięsa argentyńskiego po $80^1/_2$ hl za 1 kg loco Tryest i wysłania zaliczki; sprzedaż tego mięsa będzie powierzona Towarzystwu ekonomicznemu urzędników.

Prof. B u j w i d wywodzi, że dla Krakowa mięso argentyńskie jest niepotrzebne, gdyż mamy bliższe źródło taniego mięsa, mianowicie Królestwo Polskie. Ale szykany ze strony rozmaitych czynników sprawiają, że nie możemy tego mięsa dostać.

Wiceprezydent S z a r s k i zwraca uwagę, że sprowadzanie mięsa z Królestwa nie opłaci się, gdyż musi się płacić cło 30 h od 1 kilograma.

Poseł D a s z y ń s k i oświadcza, że sprowadzenie 1 wagonu mięsa jest za mało i stawia rezolucyę, aby prezydyum starało się o dalsze zakupno mięsa argentyńskiego w większych ilościach. Nam przyznano 10 000 kg. na pierwotnie sprowadzić się mające $^1/_2$ miliona kg., a wobec powiększenia tego kontyngentu musimy domagać się, aby i nasz udział został powiększony. Prof. Bujwid nie zdaje sobie sprawy z trudności, jakie stają na przeszkodzie otwarciu granic. Przecież za otwarcie pustych granic agraryusze otrzymali 54 milionów.

P. B i a l i k „nie jest przeciwnikiem" mięsa argentyńskiego, ale ostrzega, że mięso to będzie u nas za drogie i dlatego nie trzeba spieszyć się z kupnem drugiego transportu.

Po przemówieniu r. Heumana i Dąbrowskiego wnioski komisyi uchwalono wraz z rezolucyami: prof. Bujwida (o otwarcie granic), p. Heumana (o dozwolenie importu gęsi z Królestwa) i p. Dąbrowskiego (o rewizyę ustaw weterynaryjnych).

Dodatek drożyźniany

dla funkcyonaryuszów zakładu czyszczenia miasta w wysokości 3390 K uchwalono bez dyskusyi.

Zamknięcie rachunkowe

funduszów miejskich za lata 1908 i 1909 uchwalono bez dyskusyi.

O koncesye szynkarskie.

Wniosek komisyi dla przemysłów koncesyonowanych proponuje następujący rozdział koncesyj dla gmin przyłączonych: dla Zakrzówka 5, dla Dębnik 8, dla Półwsia 6, dla Zwierzyńca 5, dla Nowej Wsi 5, dla Łobzowa 2, dla Krowodrzy 10, dla Warszawskiego 4, dla Grzegórzek 7, razem 59 (o 1 więcej niż dotąd było szynków).

Dalej komisya stawia rezolucyę o wezwanie rządu, aby szynki były zamknięte od soboty wieczór do niedzieli wieczór.

Nad wnioskiem tym rozwinęła się obszerna dyskusya. Charakterystycznem było, że większość o d r z u c i ł a wniosek r. Dąbrowskiego o dosłowne odczytanie elaboratu fizyka miejskiego dra Janiszewskiego o niebezpieczeństwie alkoholu. Dr Janiszewski streścił swój elaborat, w którym żąda, aby 1 szynk przypadał na 3000 mieszkańców.

Przeciw zbyt wielkiej ilości szynków wystąpił prof. P a r e ń s k i.

Poseł D a s z y ń s k i: Mimo to Rada z zimną krwią szynki uchwali.

Prof. P a r e ń s k i żąda, aby przynajmniej szynków nie mnożyć. 1 szynk na 1000 ludzi powinien wystarczać.

Dr B a n d r o w s k i wskazuje na konieczność zwalczania pijaństwa; środkiem do tego celu byłby d o m l u d o w y, czytelnie.

P. D a t t n e r wywijał się między potrzebą ograniczenia pijaństwa a „koniecznością" ratowania dochodów państwa, kraju i gminy z wódki. (Galerya, na której zebrało się wielu członków „Eleuteryi", objawia niezadowolenie).

Dr G r o s s wskazuje na nieszczerość panującą między słowami a czynami. Równocześnie uchwala się zmniejszenie szynków i podwyższenie dochodów kraju z koncesyj. Ofiary powinni ponosić ci, których na to stać. Stawia rezolucyę, aby przy rozdziale koncesyj uwzględniano dotychczasowych szynkarzy, którzy osobiście przemysł swój wykonywać będą.

Poseł D a s z y ń s k i: Po słowach dra Grossa nie mam wiele do dodania. Panowie musicie się oświadczyć jako wrogowie ludzkości, jako zwolennicy trucizny. Nie wyjdziecie z zaklętego koła, w które system burżuazyjny was wpędził. Wszystkie zdania uczonych ludzi, ale złych muzykantów, nie wpłyną na was. Wy musicie mieć gruby dochód z wódki i piwa, a w zamian za to nie dajecie ludowi praw. Powinniśmy poprostu uchwalić: znieść szynki, a sprzedających wódkę oddać do kryminału. (Brawa na galeryi).

R. M i e d n i a k przerywa.

Poseł D a s z y ń s k i: Co tu gadać! Dziewięć dziesiątych Rady pije. Cała wasza polityka opiera się na wódce.

Przemawiali radcy Dąbrowski, Bujwid, dr Tilles, Konopiński i Turski, poczem przystąpiono do głosowania.

Szynki bez koncesyi.

Gdy prezydent oświadcza, że będzie się głosowało nad tem, żeby pozostawić dotychczasową ilość szynków (208 w mieście, a 58 w nowych dzielnicach), p. Miedniak oświadcza, że w mieście jest nie 208, ale 251 szynków wódczanych, z tego 4 bez koncesyi.

Rozwinęła się znowu szeroka dyskusya, wreszcie przystąpiono do głosowania.

Wniosek prof. Bujwida o odesłanie sprawy napowrót do komisyi o d r z u c o n o, a uchwalono wnioski komisyi z rezolucyami prof. Pareńskiego i dra Bandrowskiego (komisyi konsensowej nie wolno udzielić więcej koncesyi).

Rezolucyę dra Grossa prezydent uznał za o d r z u c o n ą, odmawiając żądaniu o stwierdzenie kompletu.

Na tem posiedzenie o godz. 10'15 w nocy zamknięto.

KRONIKA.

Kraków, 22 grudnia.

Nowiny krakowskie.

Do wydziału okręgowego biura pośrednictwa pracy wybrani zostali 21 b. m. z grupy asesorów sądu przemysłowego z grona praco-

dawców pp. Frommer, Statter i Kirschner, jako zastępcy pp. Pitzele i Tarczyński.

Dr Feliks Kopera, dyrektor Muzeum narodowego, otrzymał tytuł nadzwyczajnego profesora historyi kultury Polski na uniwersytecie jagiellońskim.

Krakowski bank kredytowy. W sobotę 17 b. m. odbyło się w biurze Krakowskiego banku kredytowego (ul. Straszewskiego 5) zgromadzenie członków, zwołane dla dokonania uzupełniającego wyboru jednego członka dyrekcyi. Dyrektorem wybrany został p. Marcin Stuber, emerytowany radca sądowy.

Wybory w Towarzystwie lekarskiem. Wczoraj po południu odbyło się doroczne posiedzenie krakowskiego Towarzystwa lekarskie go celem wybrania nowego zarządu. Prezesem wybrany został prof. dr Napoleon Cybulski, wiceprezesem prof. dr Franciszek Krzyształowicz, sekretarzem dorocznym dr Grzegorz Grzybowski, skarbnikiem dr Adam Ackermann, redaktorem „Przeglądu lekarskiego" prof. dr Stanisław Ciechanowski, administratorem „Przeglądu lekarskiego" prof. dr Bruno Wojciechowski.

Publiczne zgromadzenie stróżów odbyło się w niedzielę 18 b. m. w Podgórzu w sali „Domu Robotniczego" przy udziale 150 stróżów i stróżek. Zgromadzenie zagaił tow. Szlam, przewodniczył tow. Mazur Stanisław.

Tow. dr Bobrowski przedstawił akcyę prowadzoną przez organizacyę w sprawie objęcia przez gminę wywozu popiołu i śmieci. W r. 1908 wniosła organizacya do Rady obszerny memoriał, podpisany przez wszystkich stróżów; w roku 1909 i 1910 poruszał tow. Bobrowski, jako radny, sprawę wielokrotnie w Radzie i uzyskał oświadczenie burmistrza, iż magistrat skłonny jest zorganizować wywóz popiołu i śmieci z chwilą zbudowania nowej strażnicy pożarnej i nadto oświadczył burmistrz, iż magistrat już przed kilku laty gotów był tą sprawą się zająć, lecz Towarzystwo obywatelskie (chrześcijańsko-socyalne!) oświadczyło się przeciwko temu i zebrało podpisy wielu właścicieli realności z protestem przeciwko tej akcyi magistratu. W ostatnich czasach sprawa ta postąpiła naprzód, gdyż komisya budżetowa uchwaliła w grudniu 1910 r. wniosek tow. Bobrowskiego, aby magistrat w ciągu roku 1911 przedłożył Radzie miejskiej gotowy projekt w tej sprawie. Następnie przedstawił tow. Bobrowski swą akcyę w Radzie w sprawie mieszkań stróżów. Na podstawie danych zebranych przez organizacyę zażądał zbadania najgorszych mieszkań stróżowskich i komisya sanitarna cały szereg mieszkań uznała za nieodpowiednie; przeciw orzeczeniu magistratu wnieśli jednak właściciele realności rekursy.

Zachętą do wstępowania do organizacyi zakończył tow. Bobrowski swe przemówienie, poczem udał się na zgromadzenie stróżów, zwołane przez klerykałów do sali Tow. obywatelskiego.

Przemawiał następnie radny miejski dr Oberländer, potwierdzając wywody tow. Bobrowskiego, i tow. Szlam, który omawiał położenie stróżów.

Zgromadzenie wybrało deputacyę, któraby bezustannie przedstawiała żądania stóżów. Po zakończeniu zgromadzenia udało się wielu z obecnych na zgromadzenie klerykalne.

Pogrom księdza Mytkowicza. Klerykalni agitatorzy, żyjący z głupoty nieuświadomionych robotników, nie zadawalniają się sukcesami osiągniętymi wśród rzeźników i starają się w Podgórzu znaleźć dla siebie żer. Różne Capy i Gołębie naciągają biednych stróżów na koronę wpisowego i obiecują im gruszki na wierzbie i... dom stróżów w Krakowie. Mimo ruchliwości agitatorów nie mogą w Podgórzu znaleźć gruntu i odbywają swe zgromadzenia raz w domu cechowym, drugi raz w Towarzystwie obywatelskiem. Przynęcają robotników poczęstunkiem i błogosławieństwem kuratora ks. Mytkowicza. Oczywiście wszystkie te środki służą tylko do wyłudzania koron, a nic robotnikom nie przynoszą.

Wobec poważnej i skutecznej akcyi, prowadzonej przez naszą organizacyę, chcieli klerykali upiec przy tym ogniu i swoją pieczeń; zwołali więc na ten sam dzień zgromadzenie za zaproszeniami, by przez wprowadzenie w błąd stróżów zwerbować paru członków. Na zgromadzenie zaprosili też obywateli, duchowieństwo i radnych.

W sali Tow. obywatelskiego zebrało się piętnastu stróżów, przybyli Cap, Gołąb, ks. Mytkowicz, prof. Przybylski, znany krzykacz Dyrcz, Dobrowolski i kilkoro dzieci. Zjawiło się na sali również dziesięciu naszych towarzyszów. Pięć punktów porządku dziennego omawiał niezwykle bałamutnie „kolega" Gołąb, który zakomunikował zgromadzonym pismo magistratu, otrzymane przed dziewięciu miesiącami! Dziewięć miesięcy siedział Gołąb na tem jajku, zanim zwołał stróżów! Oczywiście nie omieszkał p. Gołąb grozić strejkiem 15 stróżów, a równocześnie dowodził, że nie wszyscy mogą być panami, tylko jedni muszą być Capami, a inni Mytkowiczami. Żalił się też na agitatorów wojujących pałkami i wywołujących mordy — w czem zapewne miał na myśli ostatni strejk rzeźników pod patronatem księdza Mytkowicza.

Po przybyciu zgromadzonych w Domu Robotniczym stróżów wypełniła się sala Tow. obywatelskiego po brzegi, a Capy i Mytkowicze mogli się przekonać, gdzie się stróże organizują.

Po p. Gołębiu przemawiał krótko tow. Tomaszewski, a następnie prof. Przybylski opisywał rajskie rozkosze, jakich u niego zażywa — stróż i radził rozpisać konkurs na najlepszy sposób wywozu popiołu i śmieci, obiecując w nagrodę konia z rzędem i błogosławieństwo ks. Mytkowicza.

Tow. dr Bobrowski wykazał perfidyę klerykałów, którzy mówią o solidarności, a dziś świadomie chcieli rozdzielić stróżów, co im się na szczęście nie udało; rzekomo organizują stróżów przeciw uciskowi kamieniczników, a zwołują ich do Towarzystwa obywatelskiego, którego członkowie są przeważnie właścicielami realności, czyli wprowadzają owce do jaskini wilka. Przedstawiwszy stan sprawy wywozu popiołu i rewizyi mieszkań, postawił wniosek, by zgromadzenie zsolidaryzowało się z uchwałami zgromadzenia odbytego w Domu Robotniczym.

Obecnie ks. Mytkowicz miał smutną odwagę zgłosić się do głosu. Podniosły się protesty i kobiety w oczy wypominały mu pobrane korony, za które nic nie zrobiono; wołano: „do rzeźników", „idź do kościoła świec pilnować", idź na cmentarz modlić się za zabitego kolegę", „precz z Macochem". Zgromadzeni nie szczędzili Mytkowiczowi i jego kolegom, zwłaszcza Dyrczowi, dowodów zasłużonego uznania. Mimo to Mytkowicz z iście zimmermanowskim uporem nie ustępował z „mownicy".

Wtedy zabrał głos tow. Baj i zapytał zgromadzonych, czy chcą, by ksiądz Mytkowicz przemawiał, a wobec stanowczego oświadczania się ogółu zgromadzonych przeciw Mytkowiczowi, wezwał zebranych do głosowania za wnioskiem tow. Bobrowskiego. Gdy ten jednomyślnie uchwalono, rozległ się śpiew „Czerwonego sztandaru", poczem stróże opuścili salę, zostawiając w niej trzech kamieniczników, pięciu stróżów, Capa, Gołębia i ks. Mytkowicza.

Ta nieliczna, lecz dobrana kompania zanuciła „Bo nam do boju mocy brak", uchwaliła wniosek prof. Przybylskiego i postanowiła ogłosić swój tryumf w „Głosie narodu".

Napiętnować musimy nikczemny postępek klerykalnych hyen. Oto przeciw zaproszonym stróżom wezwali policyantów miejskich, którzy jednak poinformowani, o co idzie, opuścili zaraz salę. — Ksiądz Damazy Mytkowicz, wołający o policyę przeciw stróżom, zdobył sobie tem dozgonną wdzięczność stróżów podgórskich i może liczyć na gorące dowody uznania.

— **Z teatru ludowego** komunikują nam: Dziś ostatnie przedstawienie obrazów z „Życia i męki Chrystusa".

W piątek wracają na scenę „Krowoderskie zuchy", które tak nadzwyczajne zyskały uznanie u prasy i publiczności.

W sobotę teatr zamknięty.

W niedzielę o godz. 4 po południu „Ułani księcia Józefa", a wieczorem „Krowoderskie zuchy".

— **W wigilię** (w sobotę 24 b. m.) biura centralnego Banku czeskich kas oszczędności otwarte będą tylko do godz. 12 przed południem.

— **Zgubiono** wczoraj o godz. 6 wieczorem w przechodzie ul. Marka, św. Krzyża i Mikołajską kwotę 20 K 54 h w żółtym skórzanym pugilaresie. Zguba dotyka biednego pomocnika handlowego, dlatego prosi się znalazcę o zwrot do redakcyi „Naprzodu".

Repertuar teatru miejskiego.

Codziennie do piątku: „Car Paweł".

Sobota: teatr zamknięty.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem, Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

Zamiast powinszowań noworocznych złożyli na Uniwersytet ludowy: prof. Grzybowski 5 K, prof. Bruner 5 K, Anna Rapaportowa 4 K, dr Balsigerowa 2 K, Marya Paszkowska 1 K, dr Eisenberg 5 K, Stanisław Fromowicz 1 K, H Radlińska 2 K, dr B. Drobnor 3 K, E. W. 2 K. Dalsze ofiary przyjmuje biuro i czytelnia Uniwersytetu ludowego.

Nowiny lwowskie.

Echa zajść na uniwersytecie. Akta sprawy napadu na uniwersytet przesłano już z sądu wyższego do sądu krajowego karnego, którego prezydyum rozpisać ma rozprawę przeciw 101 akademikom ruskim. Rozesłanie wezwań do oskarżonych i do świadków, t. j do około 300 osób, potrwać musi czas dłuższy, dlatego przewidują, że rozprawa odbędzie się dopiero w pierwszych dniach lutego. Śledztwo przeciw reszcie uczestników zajścia ukończy sędzia śledczy radca Rybicki jeszcze w tym miesiącu. Śledztwo to obejmowało około 80 osób; ilu z tych prokuratorya oskarży, jeszcze niewiadomo.

Echo śmierci posła dra Gabla. Przed kilku dniami aresztowano niejakiego Pastucha, byłego służącego zmarłego w lecie dra Gabla. Aresztowanie nastąpiło na podstawie opowiadań jego żony umysłowo chorej, która w stanie niepoczytalnym bredziła, że mąż chciał ją struć herbatą, jak struł dra Gabla. Śledztwo policyjne wykazało, że Pastuch na ostatniej swej służbie w składzie maszyn Feuersteina przy ul. Gródeckiej skradł maszynę wartości 100 K, maszynkę do mielenia mięsa wartości 50 K. Do kradzieży tych przedmiotów przyznał się Pastuch. Podejrzany on jest o większą kradzież, którą p. Feuerstein ocenia na 450 K.

Z kraju.

Z Rzeszowa donoszą: Za śmierć samobójczą ucznia Małeckiego usunięto powszechnie znienawidzonego katechetę ks. Pilszaka z internatu seminaryum nauczycielskiego. Należy się uznanie Radzie miasta, która swojem wystąpieniem w celu sanacyi niemożliwych stosunków w internacie tamtejszym, zmusiła Radę szkolną krajową do uporządkowania owej stajni Augiasza. Przy tej sposobności Rada szkolna krajowa powinna zbadać stosunki we wszystkich internatach i wprowadzić konieczną zmianę w ich gospodarce.

Z Borysławia donoszą: W sobotę wydarzył się tu śmiertelny wypadek. W jednym z domów Na Potoku odbywała się zabawa, podczas której przyszło do kłótni. W bójce, jaka się następnie wydarzyła, jeden z uczestników zabawy pchnięty został nożem tak fatalnie, że zginął na miejscu.

Nie małe wrażenie wywołał tu wypadek, jaki się przydarzył lekarzowi drowi Dwiernickiemu. Podczas operacyi wykonywanej u pewnego robotnika Na Bani, który dostał zakażenia krwi, sam się zakaził. Odwieziono go do szpitala w Drohobyczu.

Ze świata.

Napad na bank. Z Mysłowic donoszą: Wczoraj po południu wtargnęło trzech prawdopodobnie rosyjskich bandytów do biura polskiego banku „Markowski dawniej Köller i Janiszewski", położonego przy głównej ulicy i zastrzeliło buchaltera. Czy bandyci zrabowali pieniądze, jeszcze nie wiadomo. Bandyci uciekli.

TELEGRAMY

z dnia 22 grudnia.

Izba panów.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izba panów uchwaliła ustawę o funduszu mieszkaniowym, o kasach sierocych, o sądownictwie konsularnem i o praktykantach sądowych.

Sejm chorwacki.

Zagrzeb. Ponieważ prezydent ze starszeństwa odrzucił wniosek posłów o zwołanie posiedzenia sejmowego na wczoraj, słychać, że dzisiaj odbędzie się posiedzenie sejmu, na którem ewentualnie nastąpi ukonstytuowanie się. W łonie koalicyi objawia się tendencya odwleczenia ukonstytuowania się sejmu.

Walki bułgarsko-tureckie.

Sofia. (Ag. bułg.). Patrol koło Orechowa, który prowadził zapasy dla żołnierzy, dostał się w zasadzkę, zgotowaną przez Turków, którzy chcieli pomścić śmierć jednego ze swoich towarzyszów. Jeden żołnierz odniósł ranę, zdołano go jednakże unieść w bezpieczne miejsce.

Reforma wyborcza we Włoszech.

Rzym. Prezydent ministrów przedłożył wczoraj w Izbie projekt reformy wyborczej.

Demonstracye studentów rosyjskich.

Odessa. (Pet. ag. tel.). Wczoraj przed południem odbyło się na uniwersytecie niedozwolone zgromadzenie studentów. W południe zjawiła się policya i wezwała uczestników zgromadzenia, aby się rozeszli. Studenci nie usłuchali tego wezwania, a jeden z nich dał strzał rewolwerowy. Policya i kozacy otoczyli budynek uniwersytetu.

Petersburg. Pet. agencya donosi z Odessy: We wczorajszym wiecu niedozwolonym przez władze wzięło udział 270 studentów, między nimi 15 członków stowarzyszeń akademickich, które sprzeciwiają się mieszaniu się studentów do polityki. Zebrani przyjęli ich wielkim hałasem i dali jeden strzał w powietrze. Ponieważ studenci nie uczynili zadość wezwaniu reprezentanta władzy uniwersyteckiej i nie rozeszli się, wezwano policyę. Gdy szef policyi wszedł do sali, powitano go gradem strzałów. Gdy policya dała salwę, studenci przestali strzelać. Jeden student jest śmiertelnie ranny, dwóch lekko. Portyer uniwersytetu również jest ranny; z policyantów 7 odniosło rany. 235 studentów aresztowano.

Katastrofa w kopalni.

Manchester. „Evening Chronicle" donosi, że w Bolton w szybie, należącym do Towarzystwa węglowego „Hilton", zostało **290 robotników odciętych**, ponieważ kosz zatrzymał się w szybie. Dopływ powietrza jest utrudniony. Zdołał się uratować tylko pewien młody robotnik. Zachodzi obawa poważnej katastrofy.

Manchester. O katastrofie w Bolton donoszą dalej, że w kopalni powstał pożar z powodu wybuchu. Dotąd wyratowano 8 górników i wydobyto 5 zwłok. Pożar trwa dalej.

Londyn. Według doniesienia z Bolton, niema już nadziei uratowania odciętych od świata górników. Przypuszczają, że wybuch w kopalni powstał albo z powodu zaświecenia zapałki, albo skutkiem zepsucia się lampki. Zastępca dyrektora kopalni, który bez aparatu ochronnego brał udział w akcyi ratunkowej, umarł skutkiem uduszenia.

Bolton. Bawiący tu inspektor rządowy po zbadaniu stanu rzeczy przyszedł do przekonania, że wszyscy górnicy odcięci w kopalni musieli już zginąć.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie komitetu zabawowego I. balu krakowskich robotników stolarskich i tapicerskich** odbędzie się we czwartek 22 grudnia o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob., ul. Zwierzyniecka 10. Wzywa się wszystkich komitetowych o bezwarunkowe przybycie. Jaroszewski.

* **Lokal grupy miejscowej centralnego Związku handlowców** mieści się obecnie przy ul. Grodzkiej (róg Senackiej 9, I. p.).

* **Zabawa taneczna** odbędzie się w poniedziałek 26 grudnia (w święto Szczepana) w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 10. Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp 60 h.

* **Doroczna zabawa taneczna Sylwestrowa** odbędzie się w sobotę 31 grudnia w sali hotelu Kleina w Krakowie (ul. Gertrudy). Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp 70 h.

* **Koło emigrantów** z zaboru rosyjskiego urządza w sobotę 24 grudnia w Związku stow. rob. w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 10, I. p., **zebranie towarzyskie.** Początek o godz. 8½ wieczór. Wstęp za zaproszeniami.

* **W stow. „Postęp" w Krakowie** (Krakowska 25) urządza Uniwersytet ludowy w sobotę 24 b. m. o godz. 3 po południu wykład dra B. Drobnera: „O fabryce współdzielczej".

* **W Stowarzyszeniu handlowców w Krakowie,** przy ul. Grodzkiej róg Senackiej 9, staraniem Uniwersytetu ludowego odbędzie się w piątek 23 b. m. o godz. 8 wieczorem wykład dra M. Balsigerowej: „Dlaczego ludzie emigrują za zarobkiem".

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).